

Ś

Marek Bieńczyk, IBL PAN

ŚWITEŻ



Świteż, fot. Bolesław Daniejko. Ze zbiorów IBL PAN

Opowieść o tym jeziorze trzeba zacząć od informacji na temat jego głębokości. Nie jest ona, ani też nie była, nadmierna. Współczesny podróżnik, Tomasz Krzywicki, notuje: „Długo trzeba iść ku jego środkowi, by wreszcie móc zacząć pływać”. Liczby przez lata się zmieniały, w zależności zarówno od techniki pomiarów, jak i od fluktuacji wody. Dzisiaj mówi się o średnio trzech metrach, przy 10 metrach i więcej, do 15–16, w miejscach najgłębszych. Na początku lat dwudziestych XIX wieku, gdy powstawały świteskie ballady Mickiewicza mogło być nawet nieco więcej. Co prawda Leonard Podhorski-Okołów przypuszcza, że woda od tamtej chwili przez jakiś czas się podnosiła (30 lat później zniknął głaz wcześniej wystający nad powierzchnię – być może ten sam, o którym mowa w Mickiewiczowskiej *Rybce*), lecz prawdopodobnie z biegiem lat poziom jeziora nieznacznie opadł. Wiadomo na przykład, że na początku XX wieku wykopano rów, którym odpływała woda, co w niektórych miejscach zmieniło linię brzegową. Jezioro co prawda się poszerzyło, lecz raczej, ogólnie rzecz biorąc, chyba stało się trochę płytsze. Dzisiejszą jego objętość oblicza się na 7,84 mln m³ wody.

W przypadku mórz i oceanów to nie głębokość jest pierwszym wyzwaniem dla – mówiąc po Bachelardowsku – marzyciela wód; jest nim rozległość i nieskończoność. Głębokość wydaje się natomiast podstawową kwestią, jaką rozważa wyobraźnia wpatrzona w jezioro. W przypadku Świtezi (mawia się też o niej: Świteż, Świateż; u Mickiewicza

rodzaj jest nieustalony, występuje jako „ten” lub „ta”) tym bardziej staje się to istotne, że motyw powstania wód i zatopienia, czy raczej wciągnięcia w głębie, ludzi i domostw jako kary za grzeszne życie najściślej się z tym akwenem wiąże; wszystkie pierwotne świadectwa literackie są na nim oparte. Pierwotne, to znaczy takie, które po raz pierwszy o Świtezi mówią czy raczej piszą: wspomniane ballady Mickiewicza: *Świtez, Świtezianka* i może też (zwyczajowo się ją w tym kontekście wymienia) *Rybka*, oraz ballada Czeczota i ballada Zana, ta pierwsza zatytułowana *Świtez*, ta druga – *Świtez jezioro*. Nie udało się ustalić, z jakich konkretnych przekazów oralnych wszyscy trzej korzystali; etnografowie badający trwałość gminnych opowieści o jeziorze odnajdywali ich echo jeszcze dziesiątki lat później, nie można wszak wykluczyć, że Mickiewiczowskie ballady dzięki swej popularności same stały się zarzewiem legendy. Motyw wody otchłannej, wciągającej w swe głębie, jest w każdym razie podstawowy dla wszystkich trzech wymienionych ballad Mickiewicza; w interpretacjach tego motywu bierze się pod uwagę tak jego istotność dla wszelkich ludowych opowieści jeziornych, jak i częstą obecność w Mickiewiczowskiej poezji: odgrywa on istotną rolę nie tylko we wszystkich balladach świteziańskich, ale będzie się też pojawiał w innych wierszach poety.

Poezja Mickiewicza obfituje w opisy wód i akwatywne metafory – dla niektórych interpretatorów, szczególnie tych idących śladem Bachelarda, woda jest wręcz podstawowym żywiołem wyobraźni tego poety. Wypada więc założyć, przynajmniej w jego przypadku, że obrazowania we wspomnianych balladach nie są echem tylko bliżej niesprecyzowanych przez historyków podań ludowych, lecz bardzo intensywnej kontemplacji miejsca. Samo jezioro widziane z lotu ptaka zdaje się pojedynczym oczkiem w przestrzeni; w dalszych okolicach są jeszcze trzy inne, niewielkie jeziora (Kołdyczewskie, Kromań, Czereszlańskie), ale są zbyt oddalone, by mówić o jakiejś grupie, minipojezierzu. Odrębność i samotność to mocna strona Świtezi jako źródła fantazmatów; na pojezierzu, mówiąc dalej po Bachelardowsku, marzyłyby się płycy.

Świtez jest – na małą może skalę, ale jednak – fenomenem natury, należy bowiem do relikwów polodowcowych, które w nowogródzkiej przestrzeni są czymś wyjątkowym; tę wyjątkowość jeziora dodatkowo uwydatnia jego osobliwa flora. W swej balladzie Mickiewicz wykorzystuje poetycko – o czym za chwilę – jedno z kuriozów tutejszej roślinności, którą badacze z początku XX wieku określali jako „rzadki, może jedyny zespół w Europie”. Spotyka się tu roślinność w części typową dla jezior polodowcowych oddalonych od Świtezi o wiele setek kilometrów (w północnej Skandynawii na przykład), co sprawia, że Świtez jest dla swej flory samotną enklawą w tej części kontynentu. Padają różne botaniczne nazwy występujących tu rzadkich roślin: poryblin jeziorny, wrzecznik wydłużony, jeziora giętka, brodnik jeziorny, ponoć występują tu gatunki obecne na dalekiej Jawie, lecz wnikliwych czytelników Mickiewiczowskiej *Świtezi* najbardziej intrygowała inna roślina, którą „prostota święci” i której kwiaty lud nazywa „carem”, rzekomo na wspomnienie wypadku – śmiertelnego porażenia przez dotknięcie rośliny – jaki zdarzył się tu „Carowi i ruskiej zgrai”; nie wiadomo, czy Mickiewicz sam wykreował ten mityczny źródłosłów czy też istotnie zasłyszał jakieś ludowe opowieści o pochodzeniu nazwy. Pisze się w tym kontekście o owadożernej rzadkiej roślinie porastającej nadświteskie łąki – roszicce okrągłolistnej. Wspomniany Podhorski-Okołów w wyniku długiego śledztwa botaniczno-filologicznego doszedł do wniosku, iż rośliną tą jest jednak dość silnie trująca stroiczka Dortmanna (*Lobelia dortmanna*), przeciw czemu botanicy wprowadzeni w historię do

dzisiaj nie protestują. Jakkolwiek bądź, ważne się wydaje dla samego geograficznego miejsca, że Mickiewicz wykorzystał ten botaniczny detal do refleksji metafizycznej i do historycznej retrospekcji o aktualnym – to Rosjan wciąga stroiczka w wodną otchłań – zabarwieniu politycznym.

Ze względu na swe samotnicze położenie Świteż wydaje się bytem autonomicznym, zamkniętym. Z geograficznego punktu widzenia należy do kategorii jezior wyżynowych nieodpływowych; wedle geografów opisujących jezioro na przełomie XIX i XX wieku, nie wpływa do niego żadna rzeczka i żadna z niego nie wypływa, jedno tylko ze współczesnych świadectw mówi o pojedynczym słabo zauważalnym potoku, zwanym Sworotówką; całą Wyżynę Nowogródzką cechuje zresztą geologiczna odrębność wobec terenów sąsiedzkich. Duże wrażenie na większości zwiedzających wywierała i nadal wywiera przezroczystość wody, dziś sięgająca nawet pięciu metrów; woda jest miękka, bardzo słabo zmineralizowana. Wszystkie właściwie znane nam opisy, od czasów Mickiewiczowskich do dzisiejszych, na tę czystość wody zwracały uwagę. Zachwyca też rzadko spotykane gdzie indziej drobnopiaszczyste, w wielu miejscach niezarośnięte dno. Dzisiaj jezioro – wchodzące w skład tysiącehektarowego rezerwatu przyrody – otoczone jest turystyczną infrastrukturą: dwa ośrodki wypoczynkowe, bar, wypożyczalnia łódek, wiaty przeciw deszczom, ale też dzikie pole biwakowe mimo zakazu stawiania namiotów. W interesującej nas chwili nie było tam niemal żadnych domostw; nie było przynajmniej na wschodnim brzegu, zwanym Niedźwiedzina; na brzegu północnym, zwanym Królewską Kąpielą, powstał – nie wiadomo kiedy – dwór czy folwark Pieszczanka lub Pieszczanka należący do Stefana Niezabytowskiego i skonfiskowany mu za udział w powstaniu listopadowym. W każdym razie Mickiewicz z przyjaciółmi musiał dojeżdżać lub dochodzić nad jezioro – prawdopodobnie w sierpniu 1821 – z oddalonych o ponad cztery kilometry Płużyn, należących do zaprzyjaźnionych Wereszczaków. Można sobie łatwo wyobrazić Świteż jako cel spacerów, najbardziej atrakcyjne miejsce w okolicy.

Uwagę Bachelardowskiego marzyciela powinien zwrócić harmonijny kształt jeziora. Niezbyt rozległe, ale też więcej niż drobne, o obwodzie liczącym wedle współczesnych obliczeń cztery i pół kilometra (dane z ostatnich 120 lat o powierzchni różnią się nieco między sobą, ostatnia podana liczba to 1,75 km²), rysuje pełne koło, które zawsze jest figurą magiczną; okręgowi linii brzegowej odpowiada echem, tworząc dodatkowy pierścień, niewielka grobla ciągnąca się wzdłuż jeziora – nie wiadomo, czy usypana w zamierzchłej przeszłości, czy też naturalnego pochodzenia. Szczegółności miejsca, jego charakteru niejako zamkniętego, ale też centralnego w okolicznej przestrzeni, dopełnia dość wysoki, lesisty brzeg (mówi się o istniejących tu 27 typach lasu), za czasów Mickiewicza jeszcze nietknięty siekierą. Kilkadziesiąt lat później las ten został mocno przerzedzony, lecz i tak na niemal każdej rycinie oraz fotografii widnieją drzewa rosnące przy samym brzegu; jeszcze na początku XX wieku January Kołodziejczyk pisał o „pięknym, czystym drzewostanie grabowym”. Oba te szczegóły topograficzne odnajdziemy na samym początku Świtezi Mickiewiczowskiej, gdzie mowa jest i o „wielkim kształcie obwodu”, i o „gęstej po bokach puszczy”.

Wysoka konkretność opisu idzie u Mickiewicza w parze z błyskawicznym przetwarzaniem widoku w pejzaże metafizyczne. Powracające wielokrotnie w świteziańskich balladach obrazy kręgu zachęcają interpretatorów do rozważań o kosmogonii i wprowadzają Mickiewiczowskie opisy jeziora – a przede wszystkim słynne pierwsze 20 wersów Świtezi – na poziom daleko wykraczający poza folklorystyczny charakter ballad. Jezioro

wydane na nocną grę światel i odbić staje się tym składnikiem pejzażu w całym cyklu *Ballad i romansów*, który najlepiej pozwala Mickiewiczowi wyrazić kosmogoniczny model wszechświata, w którym na mocy lustrzanej symetrii „gwiazdy nad tobą, i gwiazdy pod tobą” tworzą wielką szklaną kulę zamykającą nas – świadków jeziornych – w swym wnętrzu. Świteż organizuje krajobraz cyklu, nadając mu metafizyczną sankcję.

Do świteziańskiej ballady Czeczota (pisanej prawdopodobnie wcześniej, w 1820 roku, a po lekturze *Świtezi* Mickiewicza uzupełnionej dopiskiem wstępnych strof w duchu żartobliwie-polemicznym) oraz do ballady Zana (pisanej wedle Czesława Zgorzelskiego mniej więcej w tym samym czasie co ballada Czeczota) samo jezioro, rzecz można, się nie przedostało. U Czeczota pojawia się ono na sam koniec, aby pochłonąć miasto Świteż; a właściwie nie tyle się pojawia, co powstaje w wyniku kataklizmu – przez zatopienie miasta wodami przybyłymi spod ziemi. Jego fizyczna obecność w tekście, czyli czas po kataklizmie, jest minimalna, zaczyna się w chwili, gdy kończy się ballada; podobnie wygląda to u Zana.

U Mickiewicza w *Świtezi* dzieje się na odwrót: to jezioro, a nie miasto przed zatopieniem, jest przestrzenią akcji, głównym punktem topografii. Przy nim zaczyna i kończy się opowieść, sięgająca przeszłości i powracająca do chwili obecnej. Refleksja nad cyklicznością czasu należy do podstawowych konstatacji w tekstach krytycznych poświęconych balladzie. Czas zatacza koło wstecz i dochodzi ponownie do punktu wyjścia, do „teraz”; to w obrębie „teraz” rozgrywa się cała dramatyczna akcja ballady. Odwrócenie perspektywy czasowej, dialektyka znikania i pojawienia się, obecności i nieobecności, widzialności i niewidzialności, domowości i nieswojskości, wypełniające wszystkie trzy Mickiewicza świteziańskie ballady, wprowadza jezioro w zupełnie inny rodzaj trwania: nie jest już ono tylko niemym świadkiem dawnych zdarzeń, reliktem przeszłości, lecz miejscem wciąż żywym, ontologicznie niejasnym. Historia, którą jezioro skrywa, jeszcze się nie skończyła i wydarza się niejako wciąż na nowo, cyklicznie, przez co Świteż jest, by tak rzec, czynnym, a nie pasywnym składnikiem pejzażu; kontemplacja jeziora jest zarazem kontemplacją możliwości, to znaczy stanu istnienia, jaki można (jaki może świat, jaki może nasza egzystencja) jeszcze osiągnąć.

Pociągające jest porównanie sposobu istnienia w poezji Mickiewicza obu jego „literackich” jezior: *Świtezi* i *Lemanu*. Jeziora z początku literackiej drogi i jeziora, nad którego brzegami blisko 20 lat później *de facto* kończy się Mickiewiczowska twórczość poetycka; jeziora młodości i jeziora „wieku kłęski”. Z fizycznego punktu widzenia trzeba zauważyć to przede wszystkim, że „woda wielka i czysta” lozańskiego liryku, równie „przejrzysta” co wody *Świtezi*, ewokowana jest tylko od strony swej powierzchni odsyłającej odbicia; nie mówi się nic o jej głębi; zanika dwoistość i dwuznaczność bytu jeziora (a za nim całej rzeczywistości) wynikających ze spotkania dwóch jego przestrzeni, widzialnej i niewidzialnej. Z punktu widzenia dziejów kultury różnica jest jeszcze bardziej oczywista. W roku 1821 Mickiewicz pisze o jeziorze, o którym nikt dotąd nie słyszał, i gdyby nie jego ballady, nazwa „Świteż” w historii literatury nigdy by się nie pojawiła; Mickiewicz obudził miejsce do życia i na zawsze złączył je ze swoim nazwiskiem. W 1840 pisze liryki nad brzegami jeziora, do którego pielgrzymują poeci ze wszech stron Europy i dołącza swoje świadectwo do długiej listy literackich opowieści o Lemanie.

Po Mickiewiczu Świteż będzie już zawsze Mickiewiczowska. Nad Świteż przyjeżdża się „nostalgizować” i odwiedzać, „sprawdzać” jezioro znane ze szkolnych lektur. Jak pi-



Julian Fałat, Świtez, 1888.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Fa%C5%82at_%C5%9Awite%C5%BA.jpg, dostęp 15.09 2015

sze w pierwszym roku XX wieku Edward Pawłowicz, po tym, jak „kult Mickiewicza się rozpowszechnił, sąsiedzkie Świtez dwory miały zwyczaj wyprawiać tam majówki”. Tym, co przedostanie się do pamięci zbiorowej, tak literackiej (choćby: Lucjan Siemieński, *Świtezianka. Fantazja dramatyczna*, 1843), jak przede wszystkim popularnej, będzie strona fantastyczna ballad, a dokładniej – piękne i niebezpieczne *zombies*, pojawiające się we wszystkich jeziornych balladach, czyli widmowe świtezianki żyjące w wodnych ostępach. Za przykład typowej, dziś pełnej patyny opowieści o wizycie nad Świtezią może posłużyć wspomnienie tegoż Pawłowicza (ze *Wspomnień z nad Wilii i Niemna*), który – uprawiając turystyczno-kulturalną tautologię – zaprasza na nocną przejażdżkę po jeziorze kilka pań, „co się ofiarowały do roli Świtezianek”. W trakcie przejażdżki nuci *Świteziankę* Moniuszki, recytuje balladę, a kończy opowieść takim dialogiem: „– A więc płynimy do brzegu, skora taka wola – zawołałem. – A cóż będzie z życzeniem pani, coś tak chciała być Świtezianką? – Zaczekam, aż drugi Mickiewicz się pojawi – odrzekła mi figlarnie”.

BIBLIOGRAFIA

- Bułhak Jan, *Wycieczka nad Świtez*, „Ziemia” 1910, nr 26.
Dybowski Benedykt, *Dwie Świtez*, „Ziemia” 1911, nr 5–9.
Kołodziejczyk January, *Znad brzegów Świtez*, „Ziemia” 1913, nr 4/5.
Krzywicki Tomasz, *Szlakiem Adama Mickiewicza*, Pruszków 1998.
Owczarski Wojciech, *Mickiewiczowskie figury wyobraźni*, Gdańsk 2002.
Pawłowicz Edward, *Wspomnienia z nad Wilii i Niemna*, Lwów 1901.
Podhorski-Okołów Leonard, *Realia Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999.
Rymkiewicz Jarosław Marek, *Do Snowia i dalej*, Kraków 1996.
Szostak Rafał. H., *Cud natury – Świtez*, „Kresy Literackie” 1992, nr 2.
Zwierzyński Leszek, *Wyobrażenia akwaticzna Mickiewicza*, Katowice 1998.
Ziołowicz Agnieszka, *Żywioł wody w «Balladach i romansach» Adama Mickiewicza*, „Przegląd Powszechny” 1986, nr 7–8.